

Kolumbijczycy oburzeni falą zabójstw działaczy lewicowych

23 listopada 2020

Kolumbijscy działacze społeczni, parlamentarna lewica i byli bojownicy ruchu partyzanckiego FARC prowadzą akcję protestacyjną przeciwko nasilającej się fali ataków, w wyniku których życie straciło wielu byłych partyzantów FARC prowadzących pokojową, legalną działalność polityczną. Zabójstwa mają miejsce pomimo podpisanego cztery lata temu porozumienia pokojowego i ostatecznej rezygnacji FARC z działalności zbrojnej. Zabijani są też działacze lewicy, którzy nie mają nic wspólnego z FARC. Działacze zorganizowali pokojowy marsz paru tysięcy byłych bojowników do stolicy kraju, Bogoty.

Protestujący chcą rozmawiać z prezydentem kraju Ivanem Duque by żądać przestrzegania zasad ustalonych w porozumieniu. Ivan Duque zawsze był krytyczny wobec porozumienia, które zakończyło trwającą 50 lat wojnę domową. Od kiedy ten prawicowy polityk doszedł do władzy w 2018, umowa pokojowa jest notorycznie łamana a ponad dwustu byłych partyzantów zostało zabitych. Partyzanci FARC w 2016 roku złożyli broń i na mocy porozumienia ratyfikowanego przez parlament otrzymali gwarancje miejsc w senacie. Zagwarantowano też amnestię dla byłych bojowników. FARC porzucił działalność zbrojną cztery lata temu i ogranicza się wyłącznie do działalności politycznej. Nazwa organizacji zmieniona została na Alternatywne Siły Rewolucyjne Wspólnot (Fuerza Alternativa Revolucionaria del Común) – skrót FARC pozostał). Pomimo serii zabójstw, organizacja deklaruje, że chce pozostać wierna postanowieniom porozumienia i wzywa rząd do zapewnienia bezpieczeństwa działaczom.

Zaniepokojenie falą zabójstw wyraża Organizacja Narodów Zjednoczonych. Specjalny wysłannik ONZ do spraw Kolumbii,

Carlos Ruiz Massieu, wezwał rząd Kolumbii do zwiększenia starań celem zapewnienia ochrony byłym bojownikom, którzy zabijani są „w alarmujących liczbach”. Massieu zwraca także uwagę na narastającą przemoc i powtarzające się masakry dokonywane na innych grupach ludzi, szczególnie w społecznościach chłopskich. W swoim raporcie przedstawionym Radzie Bezpieczeństwa ONZ, Massieu pisze, że niektóre obszary kraju wciąż są dotknięte przemocą ze strony różnych grup zbrojnych i dochodzi na nich do ataków na działaczy społecznych, obrońców praw człowieka, byłych bojowników lub całe wspólnoty. Massieu domaga się zakończenia bezkarności dla autorów tych działań i pociągnięcia do odpowiedzialności także tych, którzy są „autorami intelektualnymi” tych ataków.

„Pokój nie zostanie osiągnięty w pełni jeśli odważne głosy liderów ruchów społecznych będą uciszane poprzez przemoc i jeśli zabijani będą byli bojownicy, którzy złożyli broń i są zdecydowani poddać się reintegracji” – mówił Carlos Ruiz Massieu.

Choć Partyzanci FARC przez lata byli znienawidzeni przez establishment w stolicy kraju, szczególnie przez prawicę i milionerów a przez Stany Zjednoczone uznani za organizację terrorystyczną, to przez chłopską biedotę byli postrzegani jako jedyna gwarancja bezpieczeństwa na obszarach kraju, gdzie panowały grupy zbrojne związane z mafiami narkotykowymi lub prawicowe bojówki paramilitarne siejące terror w obronie interesów wielkich posiadaczy ziemskich.

FARC od lat próbował porzucić działalność zbrojną i przejść na pokojową działalność polityczną. Do pierwszych porozumień rozbrojeniowych z różnymi grupami partyzanckimi dochodziło już na początku lat 90-tych. Jednak za każdym razem, gdy FARC składał broń, zaczynali ginąć działacze społeczni, byli bojownicy czy aktywiści chłopscy. To zmuszało FARC do powrotu „do lasu”, nie tyle z chęci kontynuowania walki zbrojnej, co z konieczności fizycznej samoobrony. To z kolei prowokowało prawicowych polityków w Bogocie do zrywania porozumień i

nasyłania armii na tereny gdzie obecne były siły FARC. Taką spiralę przemocy trudno było zakończyć. Najbardziej trwałym dotychczas porozumieniem wydaje się to z 2016 roku, ale cierpliwość byłych bojowników jest wciąż wystawiana na próbę.

Oficjalnie za ataki na byłych partyzantów nie odpowiada armia lecz bojówki paramilitarne. Rząd Kolumbii zapewnia, że stara się wyjaśniać wszystkie przypadki tych ataków i już ponad 30 osób zostało postawionych przed wymiarem sprawiedliwości. Rząd odpowiada też, że także dawni działacze FARC nie wypełniają swoich zobowiązań wynikających z litery porozumienia. Chodzi między innymi o wyjawienie prawdy o zarzucanych partyzantom przypadkach handlu liśćmi koki, współpracy z organizacjami przestępczymi, przypadkami werbowania młodzieży czy przestępstwami o charakterze seksualnym. I choć większość z tych zarzutów mogło mieć w przeszłości charakter pomówień i kampanii oczerniania, to równie dobrze mogły mieć miejsce, nawet bez wiedzy kierownictwa FARC, w tak potężnej organizacji, która swego czasu kontrolowała blisko połowę wiejskich terytoriów Kolumbii.

Na trwałą pokój w Kolumbii chyba jeszcze trzeba poczekać, szczególnie gdy u sterów państwa są politycy, którzy chętniej rozdrapują rany przeszłości niż je leczą. Narastający kryzys związany z pandemią i rosnąca fala strajkowo-protestacyjna będzie dobrą okazją dla rządu, żeby rozdmuchać temat FARC i odwrócić uwagę społeczną od innych problemów.

Autorstwo: Bartłomiej Zindulski

Źródło: Lewica.pl